



Centrum Badań
nad Uprzedzeniami

Warszawa w Budapeszcie, Budapeszt w Warszawie

Agnieszka Haska

Mikołaj Winiewski

Warszawa, 2012

15 marca 2012 roku, w dniu węgierskiego święta narodowego upamiętniającego rozpoczęcie Wiosny Ludów, w Budapeszcie odbył się przemarsz zwolenników polityki premiera Viktora Orbana oraz rządzącej partii Fidesz. Wydarzenie to przeszłoby zapewne bez większego echa w polskich mediach, gdyby nie tzw. „Wielki Wyjazd” klubów „Gazety Polskiej” oraz osób skupionych wokół Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i Stowarzyszenia Solidarni 2010, którzy postanowili w ten sposób zadeklarować poparcie dla Węgrów i Viktora Orbana. Według szacunków lokalnej policji w marszu wzięło udział od 2 do 3 tys. osób, w tym "od 700 do tysiąca" z Polski.¹ Z kolei redaktor naczelny "Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz powiedział w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej, że "pociągiem do Budapesztu przyjechało 700 osób, ale innymi środkami transportu w sumie około 2 tysięcy"². Uczestnicy przeszli spod Muzeum Narodowego (gdzie uczestników przywitali burmistrz Budapesztu István Tarlós i Sakiewicz) na pl. Kossutha, na którym odbywały się oficjalne uroczystości (uczestniczyło w nich około 250 tys. osób³), a przemówienie wygłosił Viktor Orban. Uczestnicy nieśli polskie i węgierskie flagi oraz transparenty z dwujęzycznymi napisami „Orban i Kaczyński prowadźcie na Warszawę”, "Boże, błogosław Węgrów" oraz „Solidarność”. Tego samego dnia kluby „Gazety Polskiej” zorganizowały pikety również w miastach w Polsce – m.in. w Krakowie i Szczecinie.

Oczywiście, „Wielki Wyjazd” nie był pierwszą deklaracją poparcia środowisk prawicowych dla polityki Orbana. Najgłośniejszym echem odbił się komentarz Jarosława Kaczyńskiego z wieczoru wyborczego 9 października 2011 roku po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych (PiS zdobyło w nich 29,89% głosów): „Jestem głęboko przekonany, że przyjdzie taki dzień, że nam się uda, że będziemy mieli w Warszawie – Budapeszt”. Kaczyński odwoływał się tutaj do faktu odzyskania władzy przez Fidesz po ośmiu latach w opozycji. Wypowiedź ta była szeroko komentowana w polskich mediach, ale głównie pod kątem popularności wśród internautów; na portalu społecznościowym Facebook błyskawicznie powstała grupa pod hasłem „Boję się Budapesztu w Warszawie”, skrót PiS żartobliwie

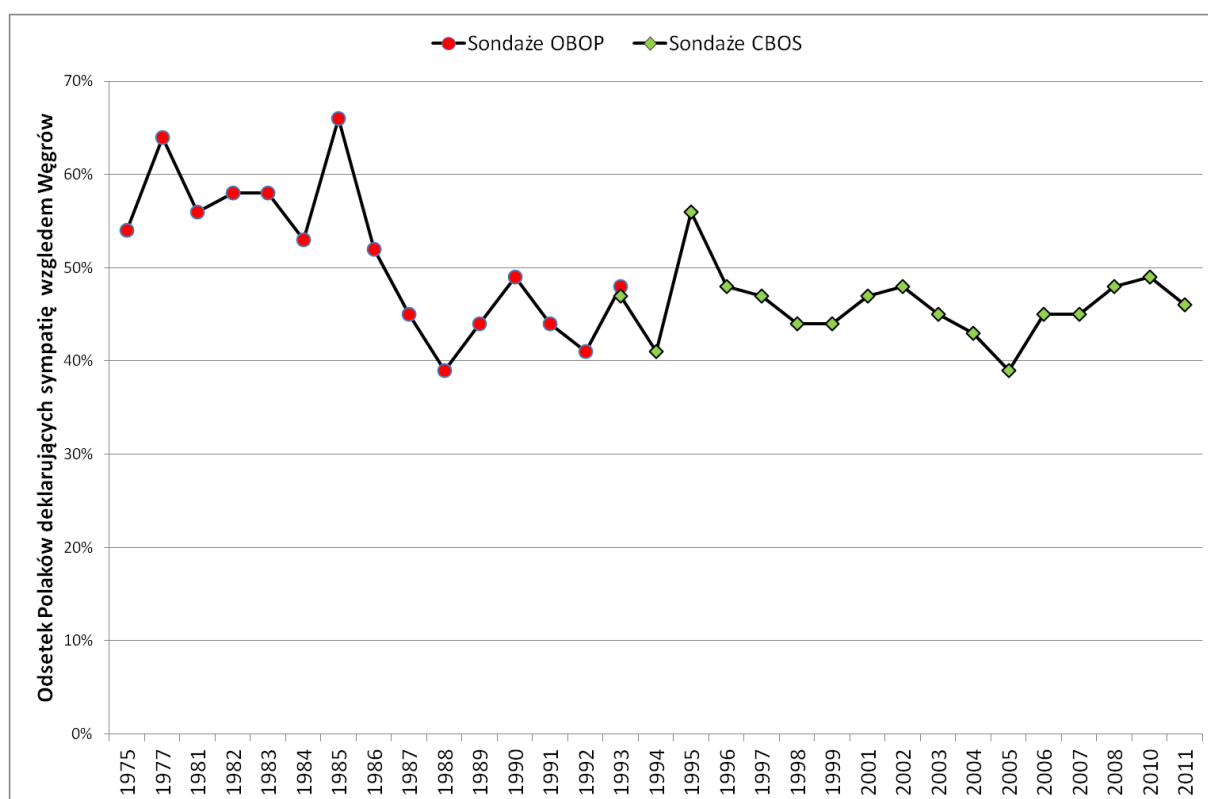
¹ Depesza PAP, źródło: <http://swiat.newsweek.pl/wegry--polska-prawica-odwiedza-orbana,89526,1,1.html> [dostęp 24 marca 2012]

² Ibidem.

³ Depesza IAR, źródło: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/566804,Cwierc-miliona-na-wieczu-poparcia-dla-Viktora-Orbana> [dostęp 24 marca 2012]

rozwijano jako „Papryka i Salami”, zaś tygodnik „Newsweek” opublikował nawet artykuł *Zrób Budapeszt w Warszawie! Najlepsze przepisy kuchni węgierskiej*⁴.

Na czym dokładnie polega owo prawicowe poparcie dla Węgrów? Jak się wydaje, składają się na nie dwa czynniki. Po pierwsze, bazuje ono na zakorzenionym wzorze kulturowym przyjaźni polsko-węgierskiej, w której podkreślana jest wspólna historia (zarówno ta z okresu Jagiellonów, jak i nowsza - poparcie Polaków dla Węgrów podczas powstania 1956 roku), które można streścić dobrze znanym osiemnastowiecznym hasłem „Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” (węg. „Lengyel, Magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza borát”). Widać to również w badaniach sondażowych (patrz: Wykres 1); badania sympatii względem innych narodów (w tym Węgrów) prowadzone były w latach 1975-1993 przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP) natomiast od roku 1993 prowadzone są przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS).



Wykres 1. Sympatia Polaków wobec Węgrów w badaniach sondażowych.

⁴ <http://kobieta.newsweek.pl/zrob-budapeszt-w-warszawie-najlepsze-przepisy-kuchni-węgierskiej,83367,1,1.html>

W sondażu mniej więcej co rok Polacy pytani są jakie narody (od kilkunastu do kilkudziesięciu - w zależności od roku badania) budzą ich sympatie, a jakie niechęć; jak pokazują wyniki, sympatia do Węgrów stale oscyluje wokół 50%, co daje im średnio siódmą pozycję wśród najbardziej lubianych narodów (za Włochami, Hiszpanami, Amerykanami, Francuzami, Anglikami i Czechami).

Drugim czynnikiem „zwrotu prawego” są rządy Viktora Orbana i partii Fidesz, która wygrała wybory w 2010 roku zdobywając 58.8% mandatów. Orban jest tu symbolem wzmacniania suwerenności państwa – przeciwstawiając się zarówno Unii Europejskiej, jak i Rosji, a jego działania przedstawiane są jako modelowe prawicowe rządy, z odwołaniem do wartości chrześcijańskich. Poparcie dla Orbana ma też drugie dno – zmiana ustawy medialnej czy konstytucji były w Polsce krytykowane przez liberalne media, w tym najgłośniejsze przez „Gazetę Wyborczą”, której redaktor naczelny Adam Michnik 21 grudnia 2010 roku opublikował artykuł *Do przyjaciół Węgrów* zarzucający Orbanowi nakładanie kagańca na media⁵, w styczniu 2011, razem z Vaclawem Havlem i Arpadem Gönczem sygnował list adresowany do instytucji europejskich przeciwko „rozmontowywaniu systemu demokratycznej kontroli i równowagi” przez węgierski rząd, zaś w marcu 2011 przemawiał na antyorbanskim wiecu w Budapeszcie. Poparcie dla Orbana staje się w tym kontekście również elementem tzw. „wojny polsko-polskiej” i wystąpieniem przeciwko krytykującym prawicę mediom. W dyskursie prawicowym Węgry kreowane są jako wzór – stąd marzenie o Budapeszcie w Warszawie.

Poparcie to nasiliło się szczególnie na początku 2012 roku – wydarzeniem przełomowym była tutaj debata o Węgrzech, która odbyła się 18 stycznia 2012 w parlamencie Europejskim. Poprzedzał ją list, który komisarz UE ds. agendy cyfrowej Neelie Kroes przesłała do węgierskiego rządu, wzywający do poszanowania pluralizmu w mediach; zapowiadano również wszczęcie postępowania przez Komisję Europejską przeciwko Węgrom po analizie kontrowersyjnej ustawy o banku centralnym (z powodu której Międzynarodowy Fundusz Walutowy przerwał rozmowy dotyczące pomocy dla Węgier). Podczas debaty padło wiele oskarżeń pod adresem obecnego na sali Orbana; Daniel Cohn-Bendit, francuski europoseł z grupy Zielonych stwierdził: „Idzie pan w kierunku Hugo Chaveza, Fidela Castro”, zaś Hannes

⁵ http://wyborcza.pl/1,76842,8848799,Do_przyjaciol_Wegrow.html

Swoboda, lider frakcji socjaldemokratycznej uznał, że gdyby Węgry teraz ubiegały się o akces do Unii, nie zostałyby przyjęte. Co interesujące, Orbana bronili wówczas polscy europosłowie z grupy Europa Wolności i Demokracji; Jacek Kurski stwierdził, że „Orban naraził się wielkiemu kapitałowi, bowiem musiał odbudowywać kraj zbankrutowany po półwiecznych rządach komunistów i ich pogrobowców. Opodatkował wielki kapitał, banki, firmy telekomunikacyjne, energetyczne, hipermarkety. Za to spotyka go dzisiaj frontalny furiacki i medialny atak”, zaś Zbigniew Ziobro powiedział: „Zakrawa na paradoks historii, że dziś w Unii Europejskiej usiłuje się wykorzystać instytucje tejże Unii oraz środki finansowej presji, by ponownie ograniczać wolny wybór narodu węgierskiego. Tym razem naród węgierski musi bronić swojej wolności, demokratycznych wyborów, wolności, suwerenności przed zakusami ponadnarodowych korporacji, które wobec Węgrów reprezentuje Unia Europejska”. Viktora Orbana spotyka krytyka nie tylko z powodu, tego, że „miał odwagę nałożyć podatki na banki międzynarodowe i korporacje”, ale przede wszystkim dlatego, że „miał odwagę odwołać się w konstytucji do tradycyjnych wartości: chrześcijaństwa, pięknej narodowej tradycji, tradycyjnego rozumienia rodziny, w odróżnieniu od lewicowej poprawności, która bryluje na salonach europejskich.” W wypowiedziach tych wyraźnie widać opozycje suwerenności i międzynarodowych układów czy tradycji i nowoczesności oraz wyraźną sugestię, że Węgry są karane za pójście „właściwą” drogą, która stoi w sprzeczności z interesami pejoratywnie postrzeganego kapitału międzynarodowego, z którym utożsamiane są tu struktury Unii Europejskiej. Te same wątki pojawiały się w komentarzach po debacie, publikowanych przez polskie portale prawicowe; w artykule Konrada Szymańskiego *Wiktor Orban z tarczą! "Lojalna obrona przez niemal całą prawicę"* znajdziemy również odwołanie do polskich i czeskich polityków: „Lewica i liberałowie wracają do swoich biur szukając nowych motywów do zaczepki polityka z Europy Środkowej, który odważył się być podmiotowy. Jak wcześniej Vaclav Klaus, Lech Kaczyński i Jarosław Kaczyński.”⁶.

Kwestię Węgier i Orbana jako prawicowego lidera, który jest wzorem walki o chrześcijaństwo oraz suwerenność (broniąc państwa zarówno przed Unią Europejską, jak i Rosją), najlepiej pokazuje w pigułce film Ewy Stankiewicz i Jana Pospieszalskiego *Dopóki żyję*, dołączony do numeru „Gazety Polskiej” z 28 marca 2012 roku. Film ten był kręcony podczas

⁶ <http://wpolityce.pl/artykuly/21719-konrad-szymanski-po-debacie-w-strasburgu-wiktor-orban-z-tarcza-lojalna-obrona-przez-niemal-cala-prawice> [dostęp 25 marca 2012]

„Wielkiego Marszu” poparcia dla Orbana w styczniu 2012 roku – podobnie jak inne dokumenty nakręcone przez tę parę, składa się on z wywiadów z uczestnikami marszu oraz „zwykłymi” Węgry (w tym filozofem, dziennikarzem „Magyar Nemzet”, artystą, przedsiębiorcą, jezuitą, ale i ministrem informacji Zoltanem Kovacsem). Tym razem Pospieszalskiemu i Stankiewicz udało się również przeprowadzić wywiad z Viktorem Orbanem; w całości został on wyemitowany w TVP Info 19 stycznia 2012, zaś do filmu wybrano fragmenty. Już z pierwszych scen dowiadujemy, że na Węgrzech jest „szansa powoli odzyskiwać rzeczy, które zostały utracone: naszą uczciwość, samodzielne myślenie, naszą pracę, nasze instytucje”. Narracja, zbudowana z wypowiedzi Węgrów oraz Polaków mieszkających na Węgrzech poprowadzona jest następująco: po upadku komunizmu dawni opozycjoniści pojednali się z komunistami i wspólnymi siłami „opanowali parlament”. Orban natomiast jest tym, który ma zaprowadzić porządek i przywrócić Węgrom dumę z własnego kraju i historii. Podkreślają to zwłaszcza wypowiedzi premiera o „kartelach i monopolach, które należy teraz zburzyć”, kłamstwach mediów czy „spóźnionych o dwadzieścia lat zmianach”; „kraj był zadłużony, korupcja była wszechobecna, wszystko co było gęstsze od powietrza ukradli albo sprzedali”. Węgry przechodzą ogromne zmiany, których wyrazem jest 300 nowych ustaw, m.in. dotyczących banków oraz systemu kredytowego. Jak mówi Orban, „Uratowaliśmy życie wielu węgierskim rodzinom, które wkrótce wpadłyby w kredytową niewolę”, ale międzynarodowe instytucje bankowe to utrudniały i „doniosły do nas na Brukseli, rozpętały przeciwko nam międzynarodową nagonkę. Ale nie mogę czuć się obrażony – mówimy tu przecież o wiele milionów euro”. Wypowiedzi te są przeplatane scenami z „Wielkiego Marszu”, gdzie uczestnicy wypowiadają się, że Orban i Fidesz dają im „bezpieczeństwo” oraz „przyszłość dla dzieci naszych i wnuków”. Ponadto, widzowi objaśniane są istoty zmian – dowiadujemy się, że nowe podatki przede wszystkim są prorodzinne, gdyż posiadanie dzieci zwalnia z ich płacenia, zaś reformy mają na celu wzmocnienie przedsiębiorstw i rolników. Kontrapunktem dla wywiadów są urywki wspomianej debaty w Parlamencie Europejskim, zarzucające Orbanowi „politykę zabójczą dla demokracji” czy „ekstremizm”, ale i wypowiedzi Ziobry i Kurskiego – oprócz przytoczonych cytatów, ten ostatni zwracał również uwagę, że oprócz Unii – furia spotyka Węgry ze strony Rosji, bo wypierają wpływy rosyjskie dywersyfikując źródła energii. Druga połowa filmu ma już ostrzejszy wydźwięk – debata europarlamentarna zestawiona jest tu z wypowiedziami na temat wartości; Orban tłumaczy, że „wartością jest szacunek dla własnego kraju i narodu”, a

podstawą życia jest rodzina, dlatego nie daje praw mniejszościom homoseksualnym. Podjęty jest także wątek życia poczętego oraz chrześcijaństwa, bez którego Węgry by nie przetrwały, co skonstrastowane jest z wypowiedzią Marie-Christine Vergiat, że wartości europejskie to nie tylko wartości chrześcijańskie, ale także prawo do wolności sumienia i wyboru religii. Chrześcijaństwo jest tu skojarzone oczywiście z katolicyzmem (ani słowa o tym, że Orban jest kalwinem), a obrazy Węgrów maszerujących z krzyżami do złudzenia przypominają demonstracje Solidarnych 2010 z Polski. Ponadto, wyraźnie z ekranu pada stwierdzenie, że to sam „Bóg błogosławi Węgrom”, a ich siłą jest modlitwa – i to ona tak naprawdę zmienia kraj.

Jak twierdzi Orban, „starszym demokracjom wydaje się, że mają prawo pouczać kraje, które przez lata znajdowały się pod sowiecką okupacją”, natomiast na Węgrzech sytuacja jest diametralnie inna od obrazu, który przedstawia się na Zachodzie, co pokazują pytania zadawane uczestnikom „Wielkiego Marszu”: „- Czy tutaj jest dyktatura? - Nie.”, „-Dlaczego nie wystarczy ci, że nie będziesz Europejczykiem? Dlaczego zależy Ci na suwerenności? – Nie rozumiem pytania”. Pojawiają się także oskarżenia, że Europa gra wobec Węgier kartą antysemitką, co zapewne ma nasuwać przypuszczenia, kto za tym wszystkim stoi. Węgrzy natomiast chcą wyłącznie chronić interesy własnego kraju oraz być dumni z przyszłości i historii (choć odwołania do „Wielkich Węgier” się w filmie nie pojawiają).

Oprócz przedstawienia „prawdziwej” sytuacji na Węgrzech, drugim wątkiem filmu jest przyjaźń polsko-węgierska. „Zwykli” Węgrzy dziękują za poparcie, podkreślają, że Polacy i Węgrzy zawsze byli razem. Co ciekawe, uważny widz może się dopatrzeć, że oprócz transparentu „dziękujemy, Polsko”, na „Wielkim Marszu” pojawił się również transparent „dziękujemy, Litwo”, co zostało dyskretnie w filmie przemilczane – podobnie jak w prawicowych mediach udział w marcowym marszu delegacji 40 osób z Litwy, głównie młodych⁷ oraz podziękowania dla Litwinów w przemówieniu Orbana wygłoszonym na placu Kossutha. Pojawia się też wątek katastrofy smoleńskiej, która była konsekwencją opierania się Rosji przez Polskę; w wypowiedzi dziennikarza „Magyar Nemzet”, wypunktowane zostają podejrzane okoliczności, podobieństwo do Katynia (zginęła elita), zaś w innych padają zdania „oni nie pierwszy raz kłamią”, „na Węgrzech wszyscy wiedza, że nie wszystko było w porządku”. Orban przeciwstawiany jest tu Donaldowi Tuskowi; ten pierwszy „nie oddałby”

⁷ <http://www.lzinios.lt/Pasaulis/Lietuviai-ir-lenkai-pareme-vengrus> [dostęp 25 marca 2012]

śledztwa w ręce Rosjan. Tusk natomiast jest utożsamiany z Ferencem Gyurcsánym. Ten element pojawia się dwa razy; pierwszy raz w wypowiedzi Polaka mieszkającego na Węgrzech i demonstrującego w „Wielkim Marszu”, który porównuje użycie policji wobec demonstrujących w październiku 2006 roku do wydarzeń z 11 listopada 2011 w Warszawie. Drugi raz natomiast właśnie w kontekście Smoleńska – Gyurcsány też ścisnął się z Putinem, co ma być aluzją do zachowania Putina i Tuska 10 kwietnia 2010. Oczywiście, nie ma tu ani słowa o tym, że w styczniu 2012 roku Tusk udzielił poparcia Orbanowi w kwestii walki Węgier z MFV. Film kończy się demonstracją poparcia dla Węgrów w Warszawie „w solidarności przeciwko działaniom Brukseli”, w której wzięła udział Młodzież Wszechpolska, ONR i Prawica Rzeczypospolitej oraz sympatycy Janusza Korwin-Mikkego. Sceny z tej pikiety są krótkie i ograniczają się właściwie do skandowania „Niech żyją Węgry”; nie zostaje pokazane, jak wszechpolacy i oenerowcy oblali benzyną flagę Unii Europejskiej i ją podpalili, ani wznoszenie haseł "Precz z TVN-em!"⁸.

Film Stankiewicz i Pospieszalskiego pokazuje zatem wszystko, czego Polacy mogą zazdrościć Węgrom oraz „prawdę” o kraju bratanków – to międzynarodowy spisek instytucji oraz antychrześcijańskich liberalnych lewicowców z Unii Europejskiej przypuszcza nagonkę na Orbana. Oczywiście, nie ma tutaj rozmów z opozycją, pokazania antyorbanowskich demonstracji czy niewygodnych pytań na temat mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie (choć wątek ten się pojawia – jeden z rozmówców mówi, że historycznie, tam jest serce Węgier) itp. Nie ma też ani słowa o tym, że nie tylko Parlament Europejski, ale i międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka oraz Hillary Clinton wyrażają zaniepokojenie stanem demokracji na Węgrzech. Orban jawi się jako środkowoeuropejski bohater, walczący z dwugłowym smokiem rosyjsko-europejskim, „układem”, „mediami” i „kartelami”. Polski widz oczywiście świetnie zna te słowa-klucze; używa ich w swojej retoryce Jarosław Kaczyński. Skojarzenie zatem ma być proste; jak Orban dla Węgier, tak Kaczyński ma być zbawcą dla Polski. Pozostaje tylko czekać na Budapeszt w Warszawie.

⁸http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,11009311,Budapeszt_w_Warszawie_Spalona_flaga_UE_pod_ambasada.html [dostęp 25 marca 2012]